



RYAN KAPITULUJE.

Miss Elizabeth Ryan postanowiła wy-
stać z zwanego życia sportowe-
go. Jedną z największych tenisistek
swiatu grała pod ciężarem lat.
Mimo choroby nie wygrała ona sin-
glu w Wimbledonie, jest rekordzist-
ką mistrzostwa świata. Zaden mężczyz-
na, kobieta nie zdobyła tytułu ty-
tułu mistrzowskiego, ile ona w dub-
lach i mikście; nikt też nie pobił jej
rekordu nagród, wygranych w ciągu
jednego sezonu.

Miss Ryan była najlepszą dublistką
swiatu. W roku 1914 wygrała po raz
czwarty w Wimbledonie dubla pań z
ms. Mott. Wraz z Lenglen triumfo-
wała w latach 1919-1923 i w 1925; z Willis
Moore w 1927 i 1930, z Mathieu w
1931. Miksta wygrała w latach
1921-1923 z Lycetttem, w 1924 z Hun-
terem, w 1928 ze Sepcerem, w 1930 z
Crawfordem i w 1932 z Maierem.

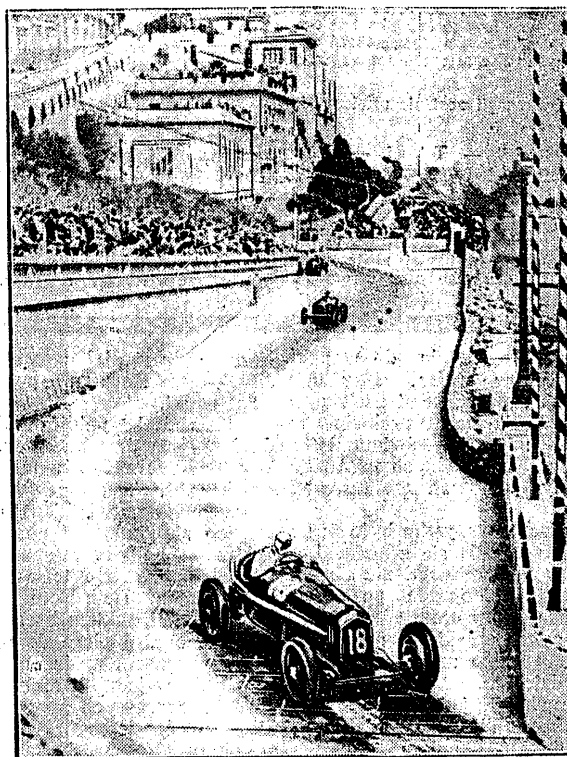


NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK
spotkał Czecha Casę na mistrzostwach Włoch w spotkaniu z
Palmierim, które musiał przerywać, mimo szansa na zwycięstwo.



MAX BAER
w karykaturze francuskiej.

Zarówno fanatycy jak i zwany
piłkarstwa Śląskiego zaskoczeni
zostali niepojętą dla nich klęską,
jaką poniósł Ruch w ubiegłą nie-
działę. O szeroki oddźwięku nie-
spodziewanej porażki świadczy
stos listów, jaki nadszedł pod adre-
sem Klubu górnośląskiego z naj-
bardziej odległych zakątków na-
szego kraju. W korespondencji
wielbiciele mistrza nawołała po



NA SERPENTYNACH MONTE CARLO
odbyły się wielkie wyścigi samochodowe, w których zwyciężył
Francuz Dreyfus.



(bez względu na miejsce sprzedaży.)

Dobre horoskopy dla tenisu polskiego

przynosi debiut Pld. Afryki w Bournemouth

Bournemouth, niedziela.
Członkowie zespołu pucharowego
Pld. Afryki zaraz po przyjeździe do
Southampton, udali się wprost do
Bournemouth, aby odpocząć i roz-
począć treningi do mistrzostw Ang-
lii na kortach twardych.

Wobec tego musiałem dziś wcz-
nym rankiem odbyć tę stumilową
podróż autobusem, aby przyjechać
się ich treningowi i nawiązać kon-
takt. Na szczęście zastałem naszych
przeciwników (z wyjątkiem Kir-
by'ego) na kortach West Hauts

Clubu, zawzięcie trenujących; mu-
szę przyznać, iż biorąc pod uwagę
parotygodniową podróż morzem i
zaledwie parodniowy trening na
kortach twardych, do których nie
są przyzwyczajeni (w Pld. Afryce
grają na kortach gliniastych, albo
z mrowczych jaj), gra ich mi się
bardzo podobała. Zwłaszcza mło-
dzień Bertram, Muir, Hendrie, a w
szczególności Musgrove, ma zadat-
ki (wzrost, kolosalna siła) na mi-
strza świata.

Skład zespołu nie został ostate-
cznie wyznaczony, w każdym bądź
razie Farquharson będzie pierw-
szym singlistą i dublistą; co do Kir-
by'ego jeszcze nic nie wiadomo,
jest on podobno zniechęcony, gra-
że, bo grał za dużo, i jeżeli nie wy-
każe dobrej formy w mistrzostwach
Anglii, będzie zastąpiony przez
Bertrama w singlu, a przez Hen-
driego w dublu.

Zaraz po mistrzostwach Anglii,
zespół davis-cupowy wyjeżdża na
mecz z Niemcami w składzie 4-ch
graczy, a potem do Warszawy.

Farquharson się rozżył, podtatu-
siał troszeczkę, ale jego podcięty
backhand jest bardzo niebezpiecz-
ny, wymaga bezustannego siedzie-
nia piłki; wogóle rwie się on do
siatki przy każdej sposobności, a
że ma kolosalną krzyżowaną piłkę
i dobry smecz, jest bardzo niebez-
pieczny. Dlatego należy go trzymać
na końcu kortu, a jeżeli będzie przy-
siadł, to go poczęstować od czasu
do czasu leciutką niziutką piłec-
ką po nogach; on tego nie lubi—
przyzwyczajony jest do skracania i
krzyżowaniu wściekłych draiwów,
bitych przez przeciwników zdener-
wowanych jego ohecnoscią przy
siadce.

Zresztą nie święci garnki lepią,
zarówno Tłoczyński, a jak słysza-
łem, i Hebda, jak im się chce, po-
trafią grać w tenisa.

Estejot.

AFRYKAŃCZYCY PRZEGRYWAJĄ
Korty Bournemouth stały pod
znakiem klęski tenisistów pld. a-
frykańskich. Po dwu dniach pociu
z nich węgło na placu, a tylko
Farquharson kroczy od zwycię-
stwa do zwycięstwa. Eliminował
afrykańczyków przytem nie wielcy
gracze, ale przeciętność, co tem
dobitniej świadczy o trudności ak-
tywizacji w Europie.

Pocieszającym dla nas faktem
jest przedewszystkiem słaba for-
ma Kirby'ego, który z trudem po-
korał małego Anglika Godlsea
6:4, 4:6, 4:6, 6:2, 5:2 ser. Godlsea,
który ma już na rozkładzie Avo-
ryego i Perry'ego, skoczywał z po-
wodu skrecenia nogi; w drugiej
rundzie Prent, który w pięciu se-
tach pobił O'Flia gładko rozprawił
się z Afrykańczykiem, bijąc go 6:3,
6:3, 6:1. Zdaje się, że Pld. Afryka
definitywnie zrezygnuje z usług
Kirby'ego w meczu z Polką, tak
Głęboki jest kryzys jego formy.

Bertram, który ma zastąpić ewen-
tualnie Kirby'ego w singlach, też
jednak nie ośmił. Po zwycięstwie
nad Heronem 6:2, 6:0, 6:3, przegrał
gładko z naszym znajomym Avo-
rym w stosunku 2:6, 1:6, 5:7.

Farquharson pokonał napiewn-
Szwajcara Aeschlimana 6:2, 7:5,
Davidem. W drugiej rundzie Far-
quharson wygrał z Gandar Dowe-
rem 6:4, 6:0, 6:2, który w pierw-
szej rundzie pobił M. Pichla. Ri-
tchie wygrał z Mussgrovem 6:4,
9:7, 2:6, 8:6, poczem przegrał z
Petersem 2:6, 4:6, 3:6. Hendrie
wygrał z Biddingtonem 6:2, 6:3,
2:6, 8:6, by przegrać z Lee 0:6, 4:6,
2:6. Muir przegrał z Willem 2:6,
7:5, 3:6, 6:8, a Wildeg pobił Sharpe
5:7, 6:2, 6:1, 6:4.

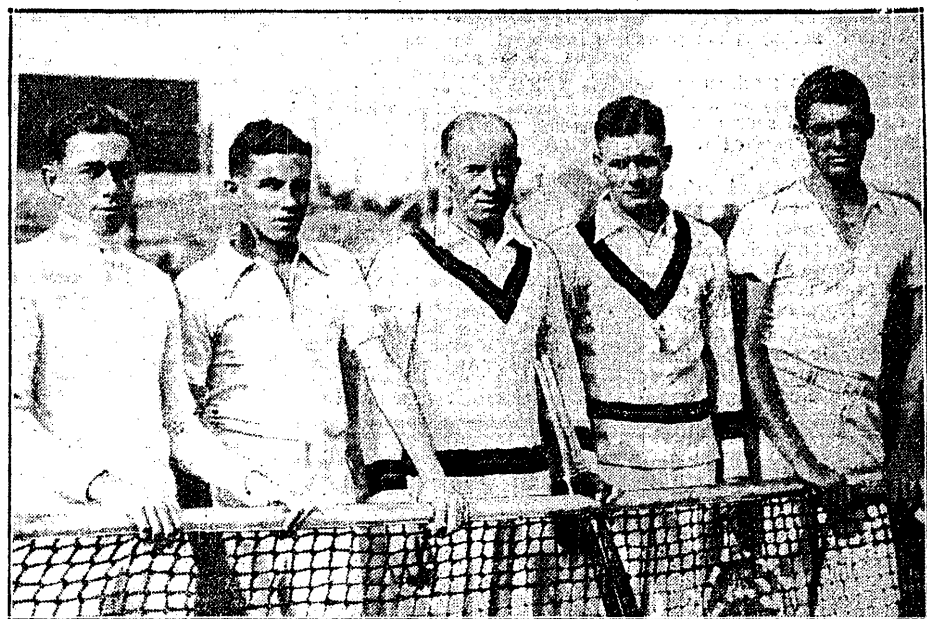
Wśród pań seniorita Lizana nie
wykazała dotąd rewelacyjnej for-
my, którą zapowiadała. W trze-
ciej rundzie przegrała z Whitting-
stał 3:6, 6:4, 4:6.

PORAŻKA RUCHU — CIOS DLA ŚLASKA

Zarówno fanatycy jak i zwany
piłkarstwa Śląskiego zaskoczeni
zostali niepojętą dla nich klęską,
jaką poniósł Ruch w ubiegłą nie-
działę. O szeroki oddźwięku nie-
spodziewanej porażki świadczy
stos listów, jaki nadszedł pod adre-
sem Klubu górnośląskiego z naj-
bardziej odległych zakątków na-
szego kraju. W korespondencji
wielbiciele mistrza nawołała po

części do wytrwania, życząc haj-
duczanom ponownego zdobycia ty-
tułu mistrzowskiego. Ioni, których
widocznie sersacja łódzka przeje-
ła do szpiku, proszą o bardziej do-
kładne dane co do porażki.

Zarząd Ruchu nie jest oczywi-
ście w stanie tego powiadzieć wszy-
stko jednak upewnia nas, że listy
przyjął z prawdziwą satysfakcją
do wiadomości.



J. HENDRIE — W. MUIR — N. S. FARQUHARSON — MAX BERTRAM — W. MURGROVE
członkowie davis-cupowej drużyny pld.-afrykańskiej, która zmierzy swe siły w przyszłym tygod-
niu z Polską. Na zdjęciu brak jest Kirby'ego, który odpoczywa w Londynie.

Sylwetki naszych przeciwników

Bournemouth

Poniżej podaję biografie tenisowe ze
spółu Davis Cup'owego Pol. Afryki
Farquharson Norman Gordon, uro-
dził się w Johannesburgu 18-go lipca
1907 r., ukończył szkołę „Króla Edwar-
da VII-go, oraz uniwersytet w Cam-
bridge.

Rozpoczął swą karierę tenisową,
wygrywając mistrzostwa juniorów w
1923, 4 i 5-ym roku, w 1927 — 31, 33
reprezentuje Pld. Afrykę w Davis Cu-
pie, w 1929 jest kapitanem uniwersyte-
tu w Cambridge. W 1931, dochodzi do
finału dubla wraz z V. S. Kirbym w
Paryżu. Wygrywa singla, dubla i
miksta Północnego Transwaalu w 1931,
32, 33 oraz miksta w 1930 i 1933 r., po-
zatem singla w 1931 i 31 Wschodnich i
Zachodnich Prowincji Południowej
Afryki.

W Wimbledonie (1933) dochodzi do
finału miksta z mrs. M. Heeley prze-
grywając z von Crammem i Krah-

winkel. Dochodzi do pół-finału dubla,
przegrywając z Borotą i Brug-
non 5:7, 3:6, 6:4, 6:3, 6:4. W singlu
bije F. J. Perry'ego w pięciu setach.

Pozatem tegoż roku po Wimbledonie
wygrywa singla i dubla w mistrz-
ostwach Walii, reprezentuje Pld. Afry-
kę przeciwko „International Club of
England" odwiedza Pld. Afrykę, oraz
wygrywa mistrzostwa Pld. Afryki w
singlu i mikście. Jego tegoroczne suk-
cesy są już znane.

Ulubionym uderzeniem jest pół fore-
hand-drive, przycięty backhand i
wprost fenomenalny volley i smecz.

Kirby, Vernon S. urodził się w Dur-
ban, 22 czerwca 1911 r. Już w 1929
reprezentuje Pld. Afrykę przeciwko
Anglii, bijąc Austina i Gregory —
dwukrotnie w Durbanie i Cape
Town. Wielokrotnie wygrywa mi-
strzostwo Pol. Afryki w dublu w 1928
z G. Eaglestone, w 1929 z J. J. Con-
don w 1931 i 1933 z N. S. Farquhar-
son.

W 1931 zaprezentuje Afrykę w Da-
vis Cupie przeciwko Niemcom, Irlandii
i Anglii, pozatem tegoż roku dochodzi
do finału dubla (z Farquharsonem) w
Paryżu i wygrywa niezliczoną ilość
mniejszych turniejów angielskich, jak Mi-
strzostwo Derbyshire, Szkocji, Walii,
Północnej Anglii i Kentu.

W 1932 wygrywa dubla Pol. Trans-
waalu oraz miksta Pol. Afryki w 1933.
Jest członkiem zespołu Davis Cup
w Europie, wygrywa 13 turniejów w Anglii
W 1934 wygrywa singla w Estoril (Por-
tugalia), wyjeżdża do Ameryki i do-
chodzi do półfinału mistrzostw Amery-
ki w singlu (bijąc F. X. Shields), wy-
grywa miksta (z mis James) w Los An-
geles, jedzie do Australii i bierze udział
w turniejach i meczach tenisowych u-
rządzanych w związku z uroczystością
mi setnej rocznicy Melbourne.

Bertram Robert Henry Maxwell u-
rodził się w Roodepoorte w Transwa-
lu 11-go lutego 1911 roku, ukończył
wyższą szkołę w Pretorii. Już w 1927
i 28 wygrywa mistrzostwa juniorów
Transwaalu; w 1931 jest finalistą mi-
strzostw Pol. Afryki w singlu (bije
O. G. Kirby'ego w trzech setach); w
1932 wygrywa singla Pol. Afryki; w
1934 reprezentuje Pol. Afrykę przeciw-
ko zespołowi Anglii, odwiedzającemu
P. Afrykę.

O Hendriem dużo się dowiedzieć nie
mogłem, zresztą będzie on tylko drugą
rezervą w dublu.

Estejot.



MAX BERTRAM



PO SUKCESACH RZYMSKICH
wrócili do Warszawy Jędrzejowska i Wittmann, witani na dwor-
cu przez kapitana sportowego PZLT — radcę Olchowicza i red.
Gryźewskiego.

Gdy nie było kaloszów...!

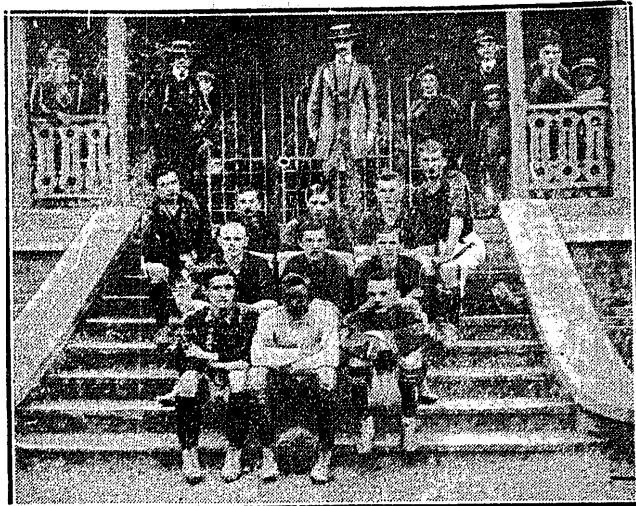
Derby krakowskie przed 29 laty

Kraków, w maju. Był mecz piłkarski Cracovia — Wisła, po którym sprawozdawca nie mógł napisać: „Derby lokalne oczekiwane były z napięciem, a miasto podzieliło się na zwalczające się nawzajem dwa obozy... a to dlatego, że wówczas prawie nikt nie wiedział w Krakowie co to jest piłka nożna. A tembardziej jeszcze o Cracovii lub Wiśle. Już na godzinę przed meczem sunęły w stronę boiska sznurki taksówek... a to dlatego, że nie było jeszcze wtedy taksówek, a w piłkę grali się na Błoniach, gdzie można było dojechać co najwyżej „fak-krem” i to za jakieś 40 „centów...”. Nawet przy dziury w parka nie sledzono z zajęciem przebieg meczu... „gdyż nie było parkanu na boisku, nie było więc i dziur w nim. Trybuny tchnęły atmosferą pełną napięcia...”. „gdyż nie było trybun, ani nawet waju dla miejsc stojących. Mr. Goebel, kpt. Kurle...”. „gdyż obie drużyny były już przed meczem dobrze zmęczone ustawianiem bramek i otaczaniem boiska sznurami. „Dobry zazwyczaj sędzia p. Schneider spotkał się z kilkoma ostrykami „kalosz”... „gdyż nikt nie znał jeszcze wte dy p. Schneidera, a słowo „kalosz” służyło do określenia obuwia ochronnego przeciw deszczowi. A napisanie tego nie można było jeszcze i dlatego, że mecz ten odbywał się 29 lat temu, w roku 1906. Spory kęs czasu... Dziś, w przededniu 30-lecia tego meczu, warto posłuchać, co mówi o nim jeden z uczestników jego, zdaje się, że jedyny, który wytrwał dotychczas wiernie w szeregu sportowców i pracuje bez przerwy niezmordowanie na tej niwie. — Było to w jesieni 1906 — ciągnie p. dr. Józef Lustgarten — kie-

dyto w Krakowie odbył się turniej piłkarski z udziałem 16 drużyn. Zorganizował go dr. Tadeusz Konczyński, po powrocie z Anglii. Pierwsze miejsce w turnieju zajęła drużyna „Białoczerwonych”, na dalszych „wplaszali” się Akademicki Klub Futbolowy „Cracovia”, „Czerwoni”, zwani popularnie „Klubem Jenknera” i Wisła, której ówczesnym kapitanem był mjr. Szkolnikowski, a opiekunem i prezesem p. Łopuszański, b. wiceminister. — Na Błoniach krakowskich — opowiada p. dr. Lustgarten — wytyczyliśmy boisko, na którym rozegrano turniej. Po raz pierwszy odbył się tutaj mecz Cracovia — Wisła. Po raz pierwszy wygraliśmy z Wiśłą. — Może nam p. doktor powie coś o składzie drużyn tego pierwszego meczu? — W bramce Cracovii grał Roman Pollak, obecnie profesor Uniwersytetu Poznańskiego. Obrona: Wójcicki, s. p. Scholz, b. student z Mittweide, pomoc: Friedberg, s. p. Boczański, Miller młodszy; atak: Wójcickiewicz, obecnie profesor gimnazjalny w Tarnowie, Lustgarten, s. p. Zabza, Miller sen. Na prawym skrzydle było kilku graczy na zmianę. W Wiśle pamiętam grał wówczas Szkolnikowski, obecnie mjr. W. P. — Jaki był wynik meczu? — Nie pamiętam dokładnie, ale w każdym razie wygraliśmy. — Co było dalej? — Następnego roku przyszedł fuzja Cracovii połączyła się z „Białoczerwonymi”, Wisła z „Czerwonymi”. Potem doszło nawet do ścisłejjszej fuzji. Pewnego dnia Wisła „wstąpiła” do Cracovii! — Jak doszło do tego? — Całkiem prosto. Przyszli do naszej szatni. Ale po 2 tygodniach poszli i „zylif” odrębnie. Do meczu doszło dopiero w jesieni 1907. Rozegrano go w Parku Jordana i miał charakter treningowy. — Może coś o takim „wielkim” meczu Cracovia — Wisła?



Na lewo Cracovia z roku 1909-go, na prawo Wisła, sfotografowana w rok później. W Cracovii stoją od lewej: s. p. Polak, Wanicki, Zabza, Szeligowski, Rysiak, Szwarczer. Siedzą: Miller, Lustgarten, Jachiec. W Wiśle stoją od góry: Adamski, Dominiak, Laska, Cudek, Rutkowski sen.; poniżej: Dynowski, Stolarski, Polaczek, poniżej: Brożek, Cepurski.



— No to chyba o roku 1910. Było to po gościnie Cricketerów wiedeńskich. Graliśmy dalej na Błoniach, ale wtedy było już jakieś 5.000 ludzi. — A gdzie ich pomieszczono? — Jakiś gdzie? Stali za sznurami, które przed meczem rozciągnięto wokół boiska. Gracze musieli je-

— szcze przed meczem wkopać bramki w ziemię, a potem można już było zacząć. Na meczu tym debiutował Synowicz. Sędziował, pierwszy raz w Krakowie, sędzia międzynarodowy Wykoulak z Wiednia. Wygraliśmy wtedy 2:0. — Poza tym głośny był mecz w roku 1913. Wisła sprowadziła wówczas na mecz trzech Czechów, którymi zasilili drużynę. Wygrała wtedy 1:0. Na szczęście sfotografowano drużyny przed meczem i cała sprawa wydała się. Związek unię ważnił spotkanie. — Który spośród wszystkich dotychczasowych meczów uważa pan doktor za „największy”? — Trudno to to odpowiedzieć. Na pojęcie „największy” składają się przeróżne czynniki. Najbardziej odpowiadałby — moim zdaniem — pojściu temu mecz, który po raz pierwszy wygraliśmy na boisku Wiśły w stosunku 2:1. To był chyba „największy”. — A atmosfera meczów? Czy ulegała jakiejś zmianie? — Istnieje w dalszym ciągu, są tylko pewne różnice. Dawniej nie umiało się grać tak ostro, jak obecnie. Co się zaś tyczy napięcia i zainteresowania, to pierwsi byli o no innego rodzaju, gdyż mieliśmy w Krakowie tylko dwa kluby, rywalizacja była więc ostrzejsza. Ale i teraz istnieje ona. — Wobec tego co można sądzić o meczu, niedzielnym? — Narazie chyba to, że Cracovia wystąpi w niezmiennym składzie. (rg).

W obliczu prezydenta Francji

Rozgrywki o mistrzostwo Francji stały się znów interesujące, dzięki klęsce, jaką poniósł nieoczekiwanie F.C. Sochaux w walce Antibes i to w stosunku 3:7. Sochaux, mając 46 p. utrzymał się wprawdzie na pierwszym miejscu, jednak na ponownie na pięć lat Strassbourg, który tymczasem zdobył pokonał Olympique Ales 3:2 i dorobił się 43 pkt. Do ukończenia mistrzostw pozostały jeszcze dwie kolejki, a o ile lider nie będzie miał się bardzo na baczności, może się zdarzyć, że w ostatniej chwili uprzątną mu z przed nosa mistrzowskie berło. — Więcej niż mistrzostwa interesują Francuzów jednak rozgrywki pucharowe, które mają bogatą tradycję. Dojrzają one już szczęśliwie do finału. Rozegrają go w niedzielę 5 b. m. w Parc des Princes w obecności prezydenta Francji Olympique Marseille i Stade Rennais. Marsylczycy już w ubiegłym roku walczyli w finale, musieli jednak ustąpić placu Sete. Rennais dotarł wówczas tylko do półfinału, wykazując jednak poważne kwalifikacje. Rennais jest przez wielu uważany za poważnego faworyta. Drużyna ta nie odznacza się specjalnymi zaletami, holduje ona jednak systemowi „W” — najczystszej wody, który specjalnie w rozgrywkach pucharowych okazuje się b. skutecznym. Rennais kładzie główną wagę na solidne zabezpieczenie tyłów i dokładne krycie. Trzech napastników ułożonych z przodu, czeka na sposobność przedarcia się i zaskoczenia przeciwnika. Z chwilą gdy to się uda, sprawa jest przesądzona, gdyż Rennais jest mistrzem defensywy. Tak było w półfinale, w którym lepszy zresztą Fives uległ 3:0. Olympique przedostał się do finału, bijąc w Ljonie paryski Red Star 3:2. Gra była wówczas bardzo ciekawa i prawie do ostatniej chwili wynik brzmiał 2:2. Walkę rozstrzygnął w ostatniej minucie znany i w Polsce Eisenhofer, który zdobył decydującą bramkę dla marsylczyków.

Przyszł ci czas i na Zamorę

Hiszpańskich piłkarzy czeka w najbliższym czasie ciężkie zadanie. 12-go maja grają oni w Kolonii z Niemcami i ambicja nakazuje naturalnie, że wszelką cenę wygrać! Generalną próbą przed ważnym tem spotkaniem ma być niedzielny mecz (5 maja) z Portugalią w Lizbonie. Związek Hiszpański dawno już ustalił skład reprezentacji, tymczasem jednak wyniki ostatnich spotkań mistrzowskich wywołały poważne wątpliwości, czy zestawienie jest odpowiednie. — Madrid F. C., który miał dostarczyć poważnego kontyngentu graczy, skandalicznie zawiódł, przegrywając z Barceloną 0:5. Pierwszą ofiarą tego nieoczekiwanego obrotu sprawy padł słynny bramkarz Madridu Zamora, którego wycofano z drużyny reprezentacyjnej, desygnowując na jego miejsce bramkarza Seville — Cizaguirre. — PRZECIEŻ DWU SEDZIÓW. Jak wiadomo odbyło się w Anglii w bież. sezonie na meczach piłkarskich kilka prób z dwoma sędziami. Innowację zastosowano naturalnie tylko w spotkaniach towarzyskich. Obecnie Zarząd I-szej Ligi angielskiej postanowił wrócić się do walego zgromadzenia z propozycją upoważnienia go do wprowadzenia w przyszłym sezonie również na meczach mistrzowskich instytucji dwu sędziów. — SPOWROTEM DO DOMU. Sensację wywołał we Włoszech nagły wyjazd argentyńskiego trenera Carcano. Carcano trenował z powodzeniem przez kilka lat turyński Juventus, który pod jego kierownictwem zdobył czterokrotnie mistrzostwo Italii. Przyczyną nagłego wyjazdu Carcano ma być kontrakt, zawarty z jednym z argentyńskich klubów, zapewniający mu bardzo dobre warunki. — W świetle tego wydarzenia zrozumiałą stała się ucieczka do Argentyny Orsiego i Feduli, którzy byli pod opieką Carcana.

„Enfant terrible” Berlina, Minerva gra z Wartą w Poznaniu

Berlin, 1 maja. Zakończenie targów poznańskich poświęconych międzynarodowej imprezie piłkarskiej. Obecny lider tabeli ligowej, Warta sprowadza berlińską Minervę, licząc się zapewne z zainteresowaniem licznych niemieckich przybyszów na targi. Minerva jedzie do Polski nie po raz pierwszy: walczyła ona już ze zmiennym szczęściem w Poznaniu i Łodzi. Klub ten, ciągle jeszcze członek elity berlińskiego piłkarstwa, dotąd nie zdołał zrealizować wysokich aspiracji. 2 lata temu uczestniczyła Minerva jako wice-mistrz Berlina w finałach mistrzostw Rzeszy. W ostatnich dwu sezonach nie starczyło jej tchu, aby wytrzymać do końca na czołowej pozycji. W ciągu całej pierwszej kolejki tegorocznych mistrzostw zajmowała Minerva pierwsze miejsce, była głośnym faworytem (obok BSV92) sfer fachowych, aby zawieść na finiszu i wyładować w rezultacie na czwartej pozycji. Niedzielny gość Warty ustalił sobie sławę zespołu, który często nawet gdy przegrywa jest drużyną lepszą. Świadczy to zarówno o kwalifikacjach technicznych, jak i braku siły przebojowej napastników. Do Poznania jedzie drużyna berlińska w najlepszym składzie: Baisel; Unger, Walkhof, Weick, Hübner, Schulz; Pryssok, Iwankowski, Elsholz, Schlauch, Seiffert. Poza Ungerem i prawą stroną ataku, którą tworzą dwaj juniorzy, którzy niedawno awansowali do pierwszej drużyny, wszyscy gracze walczyli już w barwach Berlina. Czasy, kiedy atak z braćmi Iwankowskimi był najsilniejszą linią zespołu minęły; kościół jednak stanowi dziś znakomitą pomoc, gdzie wszyscy trzej gracze reprezentują wysoką klasę. Również Walkhof w obronie jest klasą dla siebie. W ataku wyróżnić należy skrzydłowego Pryssoka i środkowego Elsholza, od długiego czasu okupującego pozycję te w reprezentacji Berlina. — Elsholz jest najsilniejszym technikiem stolicy Rzeszy, manijera gry, a nawet wyglądem bardzo przypomina naszego Nawrota. — W turnieju wielkanocnym przegrała Minerva z Fürttem 0:3 i pokonała znakomity Benrath 4:2. Świadczy o również o nierówności formy, która uczyniła z Minervy „enfant terrible” berlińskiego piłkarstwa. —

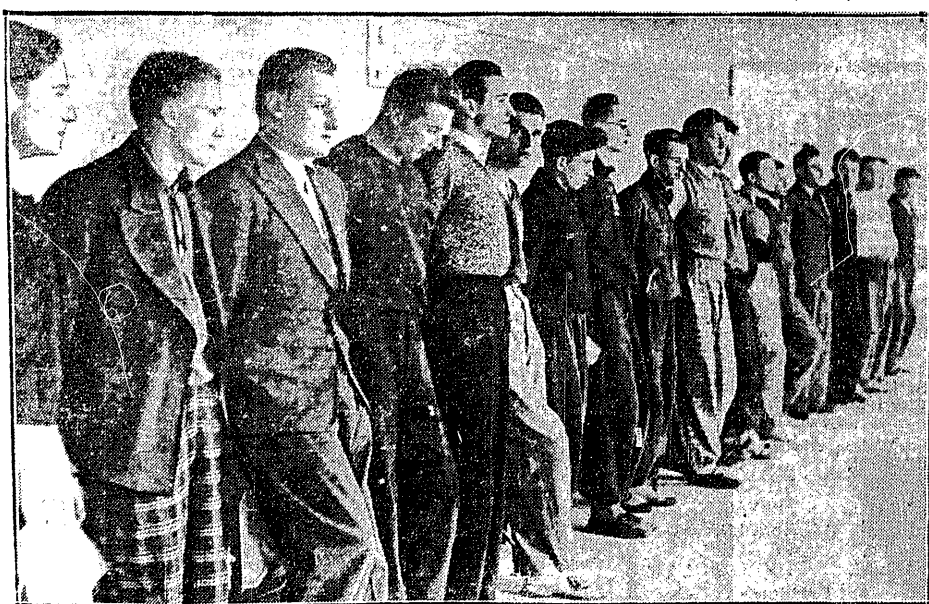


ELSHOLZ.

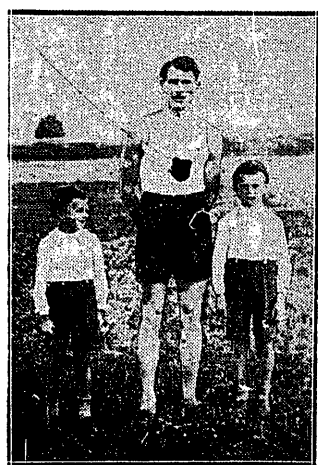
Wizyta u Wasilewskiego po wypadku na szosie Łódzkiej

Stanisław Wasilewski, jeden z czołowych kolarzy „szosowców”, trenując w niedzielę na szosie pod Łodzią, zderzył się z motocyklistą i rozbił dołki. Przewieziono go do szpitala do Łodzi. Sympatycznego kolarza odwiedziliśmy dziś w szpitalu Ewangelickim. Pierwsze jego słowa świadczą o do- brem samopoczuciu, po Wasilewskim nie znać, że padł ofiarą poważnego wypadku. — Przygotowuję się do wyścigu,

150 km mego klubu, Fortu Bema, wybrałem się na trening z kolegą klubowym Komornikiem. Wyjechaliśmy rano w kierunku Łodzi. Pod Łowiczem spotkałmisi Wiećka, który jechał „pełnym gazem” w przeciwnym kierunku. Około pierwszych byłymy w Łodzi, po czym około trzeciej wyruszyliśmy w drogę powrotną do Warszawy, jadąc na Brzeziny i Rawę. W odległości czterech kilometrów za Jeżowem, w Gluchowie, na zakręcie szosy doszło do niespodziewanego do „kraksy”: wpadł na mnie motocykl, jadący nieprzepisową stroną szosy. Miałem jeszcze tyle zimnej krwi, że zahamowałem z wszy skich sił maszyną; stanęła wpoprzek szosy, w sekundę potem wyleciałem w powietrze i nie więcej nie pamiętam. Oprzytomniałem dopiero w jakiejś chalupecie, czując straszny ból w obu re kach i prawem udzie. Przewieziono mnie furmanką do Jeżowa, do lekarza na opatrunek. Posterunek policji skomunikował się z Łodzią, skąd niezwłocznie, autem strażackim przyjechał p. Sierpiński i przewiózł mnie do szpitala w Łodzi. Natychmiast dokonano prześwietlenia, które wykazało: ogólnie potłuczenie, ranę ciętą głowy bez uszkodzenia kości, ranę powierzchowną prawego uda, odlamanie główki pię tej kości śródreźca prawego i odlupanie zewnętrznej lewej kości ramienia. Jak na jednego człowieka dosyć... Lekarze zapewniają mnie jednak, że szybko wyzdrowieję, ale dwa tygodnie muszę leżeć w szpitalu. — Sezon wiosenny jest dla mnie stracony — mówi z żalem Wasilewski.



OTWARCIE LEKKOATLETYCZNEGO OBOZU OLIMPIJSKIEGO odbyło się w C.J.W.F. na Błoniach, przy udziale zawodników, wyznaczonych przez PZLA. Stoją od lewej: Kluk, trener Petkiewicz, Heljasz, Siedlecki, Pławczyk, Skowronski, Sznajder, Kocot, Gurak, Imiela, Niemiec, Trojanowski II, Fiałka, Noll i t. d.



JAN WICZOREK

zastępcom lekkoatleta wileńskiego ze swoimi synkami Henrykiem i Ottonem, przyszłymi dziedzicami kariery sportowej naszego słynnego wielobolsty i płotkarza.



OBIAD NA OBOZIE HAZENISTEK.

Dwie wizyty u Janusza Kusocińskiego

Smutna rzeczywistość czy... autosugestia dziennikarza

W ostatnim tygodniu odwiedziłem Kusocińskiego dwukrotnie. Nie wiele zmieniło się w „mieszkanie” mieszkającego w „Podchorążówce” w Łazienkach. Tyle tylko, że wielka ilość żetonów, ułożonych dotychczas w biblioteczkę, powędrowała na bardziej widoczne miejsce, do specjalnie oszklonych gablotek, gdzie obok krzyży zasługi, pysznia się złote medale olimpijskie (z których nota bene, zeszło już złoto), i że maleńki telefonik zamienili się we wspólny, połączony z radio aparat szafka, wyjątkowo obecnie chlubę Kusocińskiego.

Wszystko inne pozostało bez zmian. Ściany obwieszone dyplomami honorowymi, biblioteka i stoły obstawione wspaniałymi puhanami i uśmiechające się z nad biurka, zadedykowane Kusocińskiemu podobizny gwiazd filmowych z Hollywood. „Kusy” bowiem czule dziwną słabość do gwiazd. Pokazanych rozmiarów album, leżący na stole, nie może pomieścić wszystkich dedykowanych: „naszemu wielkiemu mistrzowi” fotografii wędrek naszych scen i scenek. Zmienił się za to właściciel mieszkania. Napozór trudno zmiany zasze w Kusocińskim dostrzec. Nic bowiem nie upiększyło charakteru słynnego „sejfu” twarzy Kusiego. Ale, mimo o wyczuwa się niedostrzeżoną na pierwszy rzut oka różnicę. Bardziej intuicja, niż wzrok.

Przedewszystkiem mimo godziwej dziesiątej Kusy najspokojniej leży jeszcze w łóżku. To było dla mnie bardzo charakterystyczne. Pamiętałem doskonale tryb życia Kusiego z okresu pływackiego, a nawet jeszcze z ubiegłego roku. O godzinie 9-iej rano był już po rannym treningu naprzetał, około godziny 9.30 dawał swe nogi w opiekę masażysty (wówczas — słynnemu masażysty naszych wszystkich reprezentacji — Dubniakowi). O godzinie 10-iej Kusociński był już ubrany, „objedzony” i gotów do opuszczenia domu. Dwa czy też trzy razy w tygodniu udawał się około 10-iej do łaźni, potem następował trening na bieżni.

Moje przybycie nie „wyciąga” Kusiego z łóżka. Leży w dalszym ciągu i dwoma palcami pieszczotliwie naciera sobie tydki. Kilka minut upływa na rozmowie nie mającej nic wspólnego ze sportem, a z osobą Kusocińskiego w szczególności. Wprawdzie kilkakrotnie usiłuję rozmowę naprowadzić na tryb sportowy — Kusy jednak tak lawiruje, by moment ten jaknajdalej odsunąć. Narazie opowiada mi o swoim patefonie i o wspaniałych płytach. Wskazuje z łóżka i nastawia jedną z płyt. Rozbrzmiewa gardłowy głos kołecz. Spiewający hiszpańskie tango. W rytm muzyki wykonuje Kusociński jakieś pocieszne, taneczne — gimnastyczne pas. Widok ten, naciągając mi wspomnienie dawnego Kusocińskiego, gimnastykującego coko się — kontrast jest uderzająco jaskrawy.

Choreograficzne wyczyny Kusiego przerywam pytaniem. — Jak z pana forma, panie Janu? Twarz Kusiego też się uśmiecha z warg. Milczy.

Na łodzi i kajaku
DYKT wodoodporne
odznaczona 2 złot. medalami M. H. i
Przemysłu i Wzrostu Sportu, Wodnych,
produkcji fab. B. J. Konopcey
Mosty, Wygląd zastępowo f. „Janor”
Handel i Przemysł Drzewny Sp. z o. o.
Warszawa, ul. 6. Sierpnia 18.
Tel. 9-43-02.

— A pańska noga? — Czy to ma być wywiad? — odpowiada Kusy pytaniem na pytanie. — Bo ja teraz nie udzielam wywiadów...
Replikę moją przerywa dzwonek telefonu. Kusociński wypytuje swe go rozmówcę o ilość pokoiów, o łazienkę, o odpis... Odkłada słuchawkę i wyłącza.

— Zmieniam mieszkanie. Łazienki nie służą mi. Są mokre i ujemnie wpływają to na moje kolano. Mówi to wszystko bardzo melanchoicznie, jakby żegnał się z czemś istotniejszym niż mieszkanie...
— A kiedy będzie mógł pan mówić? — powracam do poprzedniego tematu.
— Najprawdopodobniej już za ty

dzień. Niech pan mnie odwiedzi. Spotykamy się po tygodniu. Kusy leży w łóżku, rozmawia przez telefon. Umawia się na godzinę drugą, na czwartą w charakterze „experta” w jakimś garażu, by obejrzeć samochód, na ósmą na brydża. W tym planie dnia dostrzegam miejsca na trening, na gimnastykę, na odpoczynek... Kiedy Kusociński kończy rozmowę, dobiega godzina jedenasta. I okazuje się, że Kusociński nie jadł śniadania. Jak ten sportowy, racjonalny żywot, nieco dziwne.
— Panie Januszu — zagajam rozmowę. Niech mi pan powie o swoim pobycie w Palermo, swojej formie i planach na przyszłość.
Kusociński ma minę męczennika. Wydaje mi się, że walczy ze sobą.

— Niestety, nie panu nie będę mógł powiedzieć...
— Człowiek silny — ciągnę — kiedy ma do powiedzenia coś istotnego — mówi — chyba, że niema nic do powiedzenia...
— „Milczenie jest złotem, mowa srebrem” — znam takie staropolskie przysłowie — odpowiada Kusociński.
— A ja znam jeszcze starsze, wschodnie przysłowie, które brzmi: „milczenie jest ozdobą głupca, ciek nie jest nieme zwierzę”...
— Niech mnie pan nie męczy, jestem taki zmęczony — prosi Kusociński.
Przypatruję się Kusemu badawczo i teraz dopiero dostrzegam za szlę w nim zmiany. Dawniej było w jego oczach i twarzy coś stałego, jakieś połączenie uporu z heroizmem, to coś — co pozwoliło Kusemu przeżyć długą i żmudną



Związek pływacki czeka na młodzież

Mecze międzypaństwowe na rok zawieszone

Sensacyjna wiadomość o możliwości startu w Warszawie najlepszemu „polskiemu” pływaka Peter Ficka wymaga potwierdzenia ze strony oficjalnej. Zwróciliśmy się po nie do członka Zarządu PZP, p. Bogdana Baranowskiego poruszając przy okazji wszystkie żywotne sprawy sportu pływackiego.
— Istotnie, staramy się o sprowadzenie Ficka — mówi p. Baranowski — napisaliśmy już w tej sprawie do sekretarza FINA, p. Donata. Poza tym zwróciliśmy się do mec. Jablonki w Ameryce, który przywiózł w zeszłym roku sportowców amerykańskich do Polski, o wydanie w władz pływackich w Ameryce zezwolenia na start Ficka w Polsce.
— Jak się zapowiada nasz sezon pływacki?
— Naogół dobrze. Mistrzostwa okręgowe w całej Polsce rozpoczynają się 29 i 30 czerwca, na Śląsku zaś 7 lipca. Mistrzostwa Polski odbędą się w Warszawie 3 i 4 sierpnia. Mistrzostwa ligi wa-

terpolowej rozpoczynają się jeszcze wcześniej, bo 8 i 9 czerwca. Poza tym w projekcie jest zorganizowanie kilku imprez w kraju z udziałem zawodników zagranicznych.
— A mecze międzypaństwowych w tym roku PZP nie projektuje?
— Postanowiliśmy zrobić przerwę. Nie mamy gwarancji, że nasza czołwka zdoła obronić godnie barw narodowych. Niema potrzeby ukrywać, że z różnymi względami Karliczek, Szrajman II, Po-

lak, Bocheński żadnych postępów nie zrobili.
To też wolimy nie ryzykować, a poczekać do roku przyszłego, kiedy młodzież dojdzie do głosu. A młodzież ta, wymienię chociażby Praskiego, Rothera, Włodka i Żydkę, zapowiada się świetnie. Przekonany jestem, że w roku przyszłym zgoutuje ona sensację. Zimą wszystkie ośrodki pływackie pracowały intensywnie, tylko Poznań i Wilno nie mogły nic zrobić wobec braku pływali. Ale Poznań jest w tej szczęśliwej sy-

tuacji, że odpowiednie sumy na budowę udało się już uzyskać. Jako kierownik wyszkoleniowy PZP, mogę stwierdzić, że na tym odcinku bardzo wiele robimy; mam nadzieję, że już w najbliższym czasie wszystkie ośrodki pływackie będą zasilone nowymi instruktorami i przodownikami.
— A co słychać u waterpolistów?
Mistrzostwa Ligi rozpoczynają się 8 i 9 czerwca. Zeszłoroczny pobył trenera Keserygo podciągnął nas trochę technicznie, ale dopóki nie będziemy mieli przepisowych, krytych pływali, dopóty mowy niema, aby można było na tym odcinku dokonać cudów.
— A jak z paniami?
— Sytuacja jest tu beznadziejna. Zresztą taka sama, jak w lekkiej atletyce, czy innych gałęziach sportu, gdzie udział pań jest ostatnio znikomy. Ale dajmy bóg, będziemy wszelkimi siłami, aby grono pływaczek polskich stało się zwiększało.

drogę od kamienistego boiska w ogródku Raua do wspaniałego stadionu w Los Angeles...
— Szerokie rzęsy sportowców interesują się pana losami — nalegam.
— To, co mogiem powiedzieć, powiedziałem już przedtem — mówi Kusy. — Podczas pobytu w Palermo trenowałem, przed Palermo byłem w Rzymie, z nogą nieco lepiej, w najbliższym czasie nie mam zamiaru startować.
— To wszystko są jednak nie mówiące ogólniki...
— Przyjdzie czas, kiedy wszyscy ko powiem. W tej chwili jeszcze nie mogę...
— A jak zapatruje się pan na zaangażowanie Petkiewicza w charakterze trenera naszych długodystansowców?
— No... bardzo dobrze...
— A dlaczego pan nie podjął się tej roli?
Kusy wzrusza ramionami — Wcale się o to nie starałem...
— Więc panie Januszu, po przeprowadzeniu całkowiłej kuracji i powrocie z Inowrocławia utrzymy pania znowu na bieżni?
— Zapewne...
Nie brzmiało to jednak mocno, ani przekonująco. Znam Kusiego. Nie zdaje sobie sprawy dlaczego, ale jestem smutny. Przecież wszystko każe mniemać, że Kusociński, nie człowiek prywatny, lecz Kusy — mistrz olimpijski, zdobywca najwyższej honorowej nagrody sportowej, wróci do sportu, że zobaczymy znowu jego sylwetkę na bieżni, że podniecać nas będzie jego walka z najwybitniejszymi przeciwnikami, i cieszyć będą jego zwycięstwa.

W Warszawie

Fort Bema organizuje w niedzielę dwa wyścigi kolarskie dla zawodników licencjonowanych na dystansie 150 km, i dla nielicencjonowanych na dystansie 75 km. (al)

Dwa mecze bokserskie rozegrane zostaną w sobotę, dn. 4 b. m.: YMCA walczyć będzie z Polonią w hali Ymki o godzinie 20, a w hali stadionu Wojska Polskiego walczyć będą o godzinie 19.30 Warszawiak z Makabi.

Dzielić meczów piłkarskich o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegranych zostanie dziś i jutro. W sobotę walczą: Bar-Kochba — PWATT; Skra — Hapoel; Elektryczność — Czarni; w niedzielę: Bzura — PZL; Skoda — Orkan; Swit — AZS; Warszawiak — Polonia; Legia — Orzeł; Sarmata — Drukarz. W meczu towarzyskim spotka się Makabi z Marymontem.

Mecz piłkarski reprezentacji Podokręgu Robotniczego WOZPN — centrala Gwiazdy, który trwał 2x30 minut, rozegrany w dniu 1 maja na boisku Skry zakończył się wysokocytrowym zwycięstwem reprezentacji Podokręgu Robotniczego w stosunku 8:0 (4:0). Centrala Gwiazdy wystąpiła w mocno osłabionym składzie. Bramki dla reprezentacji R.P.A. strzelił: Burzyński i Smorski po 2, Krzywik, Kuźmierzewski, Świądkiewicz i Klimkiewicz z karnego. Sędza p. Szostakiewicz. (al)

Łdngren znany długodystansowiec szwedzki, specjalista na 5 km, zgłosił swój udział w międzynarodowych mistrzostwach lekkoatletycznych Warszawy, które odbędą się w dniach 15 i 16 czerwca.

Na prowincji

TOMASZÓW. Piłka nożna: Tarnowianka — ZTGS 5:0 (3:0). Bramki strzelił: Plaskowski (3), Kemp, Gozdziak. Gra naogół ciekawa, cały czas przynależąca przewagą Tomaszowi. Sędziował p. Dehowski.

LECZKA II. Miot. 1:1 (0:1). Bramki: dla Lechii Rudnik, dla Miota szambójska. Hapoel (Piotrków) — PUR (Tom.) 1:0 (1:0).

KALISZ. Mistrzostwa kl. B. KKS — Legia 7:0. Strzelał — KPW (Kielce) 3:0. Tytuł mistrza bokserskiego kl. A Kalisz podzielił się KKS zdobywając tytuły w wadze półciężkiej, półśredniej Kwiatkowski, średnia Marzec, półciężka Śniad, oraz Makabi która zdobyła pierwszeństwo w wadze papierowej przed Jakubowicz, muszej Adela i lekkiej Kargoz.

CHORZÓW. W meczu piłkarskim Old boys I. F. C. — Niem. Prasa Sportowa, zwyciężył był wielomistrzowski Polski 4:0 (1:0). Wykazywał bramki ze strzałów Machnika (3), oraz Fontary. Mecz prowadził p. Rembalski (hr).

RYBNIK. Mecz piłkarski: KS. Pierwszy Chwałowice — TS 20 Rybnik 1:1. Naprzód Rydułtowy — „23” Czerwionka 1:1 (hr.).

OSWIECIM. T. S. Czarni — R. K. S. 2:2. 20-minutowa dogrywka nie przyniosła spóźnionej zmiany rezultatu. Sędza p. Macchrer. Po dogrywce R.K.S. zmierzili się z T.S.

Na Pomorzu

GDANSK. KS Gedania — FC Preussens 1:0 (0:0). Techniczna przewaga dosłownie tym razem grającej Gedania, dla której bramkę zdobył najlepszy w ataku Keller. Dobrymi partnerami jego w ataku byli Piasecki i Mallow. W pomocy dobry Kurowski. Mecz rozegrano na polskim boisku we Wrzeszczu. Sędziował p. Tombręgel.

III Polski Bieg naprzetał we Wrzeszczu wygrał po raz trzeci Winięcki (Gedania), zdobywając na własność puluar ministra Papego. Winięcki dystans 3 km przebył w czasie 9:01, 2) Świętochowski (Harcerski KS). W biegu uczestniczyło około 100 zawodników.

GDYNIA. Marynarka Wolenna — KS Błękitni 7:2 (4:1). Boisko Marynarki. Bramki zdobyli dla marynarki Gren-

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Błogos, Warszawa, Karpiński pobit w finale Chmielewskiego. „Oszczepnik”, Poznań. Lepszy wynik od Lokalskiego miało tylko paru Finów, Estończyk Suule i 2 Niemców. Rekordy lepsze mają: Finlandia: Jaervinen 76.66, Niemcy: Weimann 73.40, Szwecja: Lundquist 71.01, Estonia: Suule 69.62, Japonia: Abe 69.10. Na poziomie Lokalskiego stoją rekordy następujących państw: Austria: Ley 67.885; Norwegia: Sunde 67.04; Węgry: Varszegy 67.65, Ameryka — de Mers 67.88.

P. L. K. Kraków. Istotnie, polemika ta budzi niesmak. Na szczęście, zajął się tem już Związek i może w przyszłości unikniemy takich gorszących wystąpień.

P. Ferst, Katowice. Nie, nie jesteśmy pesymistami. Patrzymy tylko obiektywnie na wyniki. Szanse określamy w granicach 10—40 proc. Nie wykluczamy zwycięstwa, ale graniczyłoby ono z cudem.

P. O. S. P. Słomim. Zwyczajny ziemny plac. Wskazówek bliższych udziału Związku, Myśliwiecka 3. Wymiary: długość 23.77, szerokość 10.92, korytarz 1.37, linie serwisowe 6.40.

P. W. K. Tomaszów Maz. Za dobre, wykorzystane foto—owszem.

Zaproszenie młodzieży polskiej na Igrzyska berlińskie

Do Polskiego Komitetu Olimpijskiego nadeszło pismo podpisane przez niemieckiego ministra oświaty Rüsta, von Tschamer und Ostena i Lewalda, zapraszające na czas od 23-go lipca do 17 sierpnia r. 1936-go 30 studentów i 30 uczniów w wieku od lat 15-tu do 18-tu na Igrzyska Olimpijskie do Berlina.

Jeśli chodzi o grupę pierwszą, to kandydatami do niej będą w pierwszym rzędzie wychowankowie C.I.W.F.

Co do grupy drugiej, P. K. O. musi wejść, przed daniem Niemcom odpowiedzi, w porozumienie z Min. Oświaty.

Al. Reksza

Pieszo, ale ze spicrutą!

(Kariki z historii biegu)

Jakże biegali młodzi francuscy zapaleńcy, twórcy „Racing Clubu”, entuzjaści konnych wyścigów? Zawody odbywały się w Las-Bulońskim, przyczem wyścigi płaskie rozgrywane na t. zw. drodze madryckiej, a steeple-chaise dookoła posesji Tir-aux Pigeons na szlaku przeznaczonej dla jeźdźców. Gdyby do tych wszystkich prób używa no koni, byłoby to najnormalniejsze w świecie wyścigi konne i nie mielibyśmy o czym wspominać, o czym pisać.

Gołowasi członkowie „Racing Clubu” startowali w ubiorach dżokierskich, a więc w czapkach naciśniętych na uszy, w luznych, bufiastych koszulkach i szerokie białych spodniach, nie nosili tylko butów z cholewami — a czarne, jedwabne pończochy. Długie buty nie nadawały się przeciw zupełnie do biegu pieszo go, ale znow z brakiem ich trud-

1700 mtr. Nagrody, których nazwy zapożyczono z toru wyścigowego wahały się naogół od 2 do 5 franków, kilka ważniejszych wynosiło po 20 — 25 fr., tylko jedna jedyna „Grand Prix”, wyrażała się w sumach „bardziej „zawrotnych”: za 1 miejsce — 50 fr., za 2 — 30 fr., za 3 — 20 fr.
Szatni nie nazywano inaczej tylko „boxami”, istniały „stajnie” i „właściciele”, pracowali totalizator, a po drogach i drózkach Bois de Boulogne snuli się z tajemniczymi minami... liczniki bokmacherzy!
W programach można było często gesto znaleźć takie wzmianki jak: „Wycofani — „Acacia”, „Vilars” i „Verduiron” pana Andre d'Ideville, oraz „General Williams” pana M. J. Raimon...
Najznakomitszym biegaczem tych czasów ząbkowała „Racing Clubu” był, urodzony w r. 1865 w Paryżu, Amerykanin Thomas Fuller Potter, ten właśnie, który „jako koń” nazywał się „Foxhall”. Był on rzeczywiście dużym talentem biegowym, mając wyniki: 60 mtr. — 7 sek., 100 mtr. — 11½, 150 mtr. —

17½, 200 mtr. 24½, 300 mtr. — 35½ mtr., 2000 mtr. — 5:50, 16172 mtr. — 1 godz. 2 min. 46 sek. Poza Potterem należy jeszcze wymienić długodystansowca Henry Pascala, A. Jorlaux, Marcela l'Heureux, Cucheval-Clarigny i M. Chevaliera.
Zreorganizował „Racing Club” w r. 1884 p. M. de Saint-Clair. Ubranka dżokierskie zmieniono na normalne sportowe kostiumy angielskie, zarzucono pseudonimy i wprowadzono nagrody w przedmiotach. „Racing” przeobraził się więc po dwuletnim istnieniu ze stowarzyszenia „wyścigowego” w prawdziwy klub lekkoatletyczny. Ostatnie zawody w „starym stylu” w dżokierskich, ze spicrutkami i nagrodami w gotówce odbyły się 27-go lipca 1884 r., a program tego historycznego dnia przedstawiał się jak następuje:
„Prix de Saint-Cloud”, steeple-chaise, handicap, 1000 mtr., nagroda 5 fr., „Prix de Bellone”, bieg płaski, handicap, 100 mtr., nagroda 5 fr., „Prix de Villeneuve”, steeple-chaise, handicap, 400 mtr., nagroda 5 fr., „Prix de Cloture”, bieg płaski, handicap, 300 mtr., nagroda 20 fr.”

W roku 1886 rozegrano pierwszy bieg w konkurencji międzynarodowej w Brukseli na dystans 350 mtr. Francuzi zajęli 1-e i 2-gie miejsce, a klub po tym pierwszym występie poza granicami państwa uzupełnił swą nazwę na „Racing Club de France”. Udaną debiut na arenie międzynarodowej, osiągnięte zwycięstwo, dodało chłopcom paryskim otuchy, wzmogło ich zapal do pracy. Otrzymawszy do swego użytku nowe tereny w Parc aux Biches, urządzono zaraz trawiastą bieżnię i zaczęto używać pantofli z kolcami.

1 listopada 1886 r. odbył się mecz biegowy Anglia — Belgia — Francja. Przyniósł on wielki triumf Anglikom, którzy w 4 biegach zajęli 4 pierwsze miejsca i 3 drugie. Ale Francuzi nie rozpaczałi nad swą porażką. Poznali prawdziwą klasę biegaczy Albionu, zobaczyli ich styl, dowiedzieli się wielu rewelacyjnych dla nich rzeczy o treningu. Wszystko to postanowiono wykorzystać na przyszłość i w pracy nad podniesieniem poziomu swego sportu opierać się na doskonałych wzorach angielskich.

Wizyta lekkoatletów rumuńskich

Mecz dwu uniwersytetów wychowania fizycznego

Bukareszt, 1 maja. Zawody lekkoatletyczne studentów Instytutów Wychowania Fizycznego bukareszteńskiego i warszawskiego, które odbędą się w pierwszych dniach maja w Warszawie, wywołały w tutejszych kołach sportowych duże zainteresowanie. Przygotowaniem drużyny do zawodów warszawskich zajmuje się wyłącznie personel profesorski Wyższej Uczelni Wychowania Fizycznego „I. S. E. F.” (Institutul Superior de Educatie Fizica).

Cisza grobowa panuje obecnie w zwykłym tak gwarzącym I. S. E. F. na Dealul Spirii; jest to okres wakacji świątecznych, trwających od 25 marca do 6 maja. Jedynie około 20 zawodników poświęciło swój odpoczynek wakacyjny, by przygotować się do zawodów z kolegami z Polski. Ćwiczenia odbywają się pod nadzorem prof. Camil Mortun oraz dr. Traian Dumitrescu, kierowników ekspedycji warszawskiej.

Prof. Mortun cieszy się bardzo, że studenci I. S. E. F. będą mieli sposobność zmierzenia się z bardziej zaawansowanymi kolegami z C. I. W. F. O wyjeździe do Warszawy został również zawiadomiony król Karol, który jest wielkim wielbicielem wszystkich gałęzi

sportu. Gen. Badulescu, dyrektor Urzędu Wychowania Fizycznego (O. N. E. F.) pilnuje przygotowań.

Panuje tu przekonanie, iż obecne zawody zapoczątkują stały i ścisły kontakt między instytucjami wychowania fizycznego Polski i Rumunii.

Dalszym etapem zacieśnienia stosunków polsko-rumuńskich będą wspólne oboje letnie nad Czarnym i Bałtykiem morzem. Należy podkreślić, iż tak warszawski C. I. W. F. jak i węgelski lekka atletyka polska cieszą się wśród lekkoatletów rumuńskich wielkim uznaniem.

Wiadomość o wyjeździe do Polski została przyjęta z wielkim entuzjazmem przez studentów I. S. E. F., którzy są dokładnie poinformowani o postępach sportu w Polsce; garstka studentów, która w zeszłym roku wzięła udział w obozie w Spale nie odeszła po dzieleniu się swymi spostrzeżeniami. Na zawody do Warszawy wyjeżdża grupa złożona z 25 zawodników. Osiągnęli oni poniższe wyniki:

100 mtr. — Covaci 11,2), mistrz Rumunii na 100 i 200 mtr., Kreisel (11,6) 400 mtr., Jekel (56 s.), Lorenz (56,2), 1500 mtr. — Raileanu (4:40), Colocaru (4:45), 3000 mtr. — Creanga (10:10), Raducanu (10:20), 110 mtr. płotki — Herold (17,6), mistrz Rumunii w dziesięcioboju, Bujor (18), skok w dal — Herold (6,30 mtr.), Kreisel (6,30 m.), skok wwyż — Bako (1,68), mistrz Rumunii, Herold (1,60), kula — Csaklany (12,80) mistrz Rumunii w pięcioboju, Herold (12,50), dysk — Herold (37 mtr.), Hoeki (35 m.), oszczep — Csaklany (51 mtr.), Mathias (50 mtr.), Szafeta 4x100 — Covaci, Csaklany, Kreisel, Mazilu (46 s.).



KRÓL KAROL RUMUŃSKI w towarzystwie następcy tronu Michała przyjmuje na trybunie stadionu bukareszteńskiego defiladę sportowców.

Drużyny siatkówki i koszykówki będą grały w następującym składzie: Popescu-Colibasi, Granea, Herold, Balasache, Scalat, Mazilu, Piotr Mizunka.

Na obozie olimpijskim



na Bielanach trenują przed onegdajszym powrotem zimy nasz lekkoatleci. Od lewej: Twardowski, Kocoń, Niemiec, Sznajder, Lokajski i Gurak.

Szeged dotrzymuje słowa

Pogoń zaproszona na Węgry

Z przyjęcia we Lwowie jesteśmy bardzo zadowoleni, pragniemy bardzo gościć u siebie — lubyśmy Pogoń gościć u siebie — oto słowa wypowiedziane przez kierownika ekspedycji Szegedu, w chwili odjazdu drużyny węgelskiej ze Lwowa. Możliwości wyjazdu do Węgier nikt z Pogoni nie brał naturalnie na serio. Tem większe było zdziwienie gdy wczoraj otrzymała Pogoń od Szegedu bardzo miły list, w którym Węgrzy, dziękując Pogoni za serdeczne przyjęcie we Lwowie, zwracają się jednocześnie z konkretną propozycją zorganizowania dla Pogoni tournée po Węgrzech.

Szeged proponuje w dniach od 11 do 20 sierpnia rozegranie czterech spotkań: 11 sierpnia w Szegedzie, 15 i 18 sierpnia dwa mecze z drużynami amatorskimi (przeciwnicy zostaną podani w dniach najbliższych) i wreszcie 20 sierpnia z przeciwnikiem Pogoni z roku ubiegłego — Booskayem.

Warunki finansowe proponowane przez Szeged są wcale korzystne. Cały wyjazd Pogoni koludaje jednak z terminarzem rozgrywek lirowych, który przewiduje 11 sierpnia mecz Pogoni z Ruchem we Lwowie i 18 sierpnia z Wisłą w Krakowie. O ile więc uda się



BIEG NAPRZĘŁAJ W WILNIE

o nagrodę wojewody Jaszczółta wygrał Kazimierz Heran (Seminarium Nauczycielskie).



PILKARZE LWOWSKIEJ JUTRZENKI obchodzić będą niebawem jubileusz 15-lecia. Stoją od lewej: Krach, Wittman, Schwarz, inż. Zinker, Fleischman, Dym, Liebermann, Schrenzel; kłęczą: od lewej: Schorr, Beckman, Schachter.



DOBOROWE TOWARZYSTWO pięściarzy wagi ciężkiej: Max Baer, Jack Dempsey, Jimmy Braddock, który w przyszłym miesiącu walczyć będzie o tytuł mistrza świata.

Popularny sędzia piłkarski o Makabiadzie

Krytyczne uwagi p. Schneidra

O organizacji Makabady nadchodziły do Polski nie zawsze pochlebne wiadomości, przyczem wiele zarzutów stawiano organizatorom i kierownikom ekspedycji z Polski. Chcieliśmy wobec tego zasięgnąć informacji u osoby, która obserwowała igrzyska, a nie należała ani do kierownictwa drużyny polskiej, ani do organizacji. Taką osobą był sędzia piłkarski p. Schneider, który po powrocie z Palestyny tak ujmuje swoje spostrzeżenia:

Organizatorowie bezwzględnie krzywdzą reprezentantów z Polski. Specjalnie wrogie stanowisko zajmowali dawni członkowie warszawskiej Makabi, od kilku lat osiadli w Tel Avivie. Zwłaszcza w boksie starali się oni wywrócić wyniki, osiągnięte na ringu.

Sportowe kierownictwo Makabi powinno było starać się zgóry wszystkim tym historiom zapobiec. Tymczasem w polskiej Makabi zapomniano o tym. Przy wyjeździe z Polski nie zastanawiano się nad ustaleniem ilości wyjeżdżających a pchało kierownikowi ile się dało. Każdy na miejscu igrzysk mienił się kierownikiem grupy X lub Y, ale nie pomyślano o tym, że lepiej byłoby zamiast tych panów wystać np. odpowiednią ilość sędziów,

aby mieć w komisji zapewnione głosy. Kierownik sportowy ekspedycji p. dyr. Hinc nie pomyślał o dopilnowaniu losowania, o energicznym przeciwstawianiu się krzywdzącym nas orzeczeniom.

— Winę za nieporządku zwała więc Pan na kierownictwo sportowe? — pytamy.

— Bezwzględnie tak — otrzymujemy odpowiedź: — kierownictwo administracyjne stanęło bowiem na wysokości.

— A jakie jest ogólne wrażenie z Olimpiady? —

— Jaknajlepsze. Moment otwarcia igrzysk pozostawił na widzach niezapomniane wrażenie. Poziom sportowy

w niektórych dziedzinach był bardzo wysoki, a z naszych zawodników dobrze spisali się lekkoatleci, bracia Szrajmanowie i gimnastycy. Piłkarze zostali pokrzywdzeni zamianą w ostatniej chwili przeciwnika, a ulegli Palestynie wskutek szalonego upału. Wittman spełnił swe zdanie, niestety partner jego Altschuller zepsuł mu dobłą i przegrano mecz z Anglią. Mistrzostwo indywidualnych nie rozgrywano.

Powyższe wywody p. Schneidra zasługują na uwagę. Wyjazd na Makabiadę za społeczne pieniądze nie można bowiem traktować lekkomyślnie i ci, którzy popełnili niedbalstwo powinni za nie odpowiadać.

Jędrzejowska mówi o Rzymie

Jędrzejowska i Wittmann wrócili już do Warszawy. Opóźnienie spowodowane zostało zaproszeniem mistrzyni Włoch przez konsula Rzymskiego, co wykorzystala mistrzyni aby uzyskać błogosławieństwo papieskie.

Jędrzejowska jest zachwycona pobyt w Rzymie a przedewszystkiem swym partnerem dublowym. Hopmanem, dzięki któremu nie tylko wygrała mistrzostwo, ale nauczyła się grać w mixcie. Wskazówki taktyczne i trening z Australijczykiem dały Jędrzejowskiej niezmiernie wiele. Dość powiedzieć, że Hughes i Hopman powiedzieli, że Jędrzejowska jest jedną z najlepszych zawodniczek świata w mixcie, że Quist, Hopman i inni, proponowali jej grę w Paryżu i w Wimbledonie. Niestety Polka musiała odmówić, gdyż przypuszczała, że Związkowi będzie bardziej na rękę jeśli zagra ona z Hebdą lub Tloczynskim.

Wittmann wrócił z Rzymu przemycony, tak że w ogóle nie chce bronić tytułu mistrza Warszawy. Spotkanie pięciocetowe z Trolowskim pewno się więc nie odbędzie.

KRÓLEWSKI ŚLUB TENISISTY

Andrzej Tarnowski, jeden z najlepszych tenisistów polskich, reprezentant Polski w meczu o puchar Davisa, Polska — Anglia w roku 1926 ożenił się przed tygodniem z baronówną Larisch — Moennich, dziedziczką jednej z

największych fortun Czechosłowacji. Ślub odbył się w Karwinie, wesele na zamku Zolc. Wśród gości były najznajomniejsze nazwiska arystokracji europejskiej.

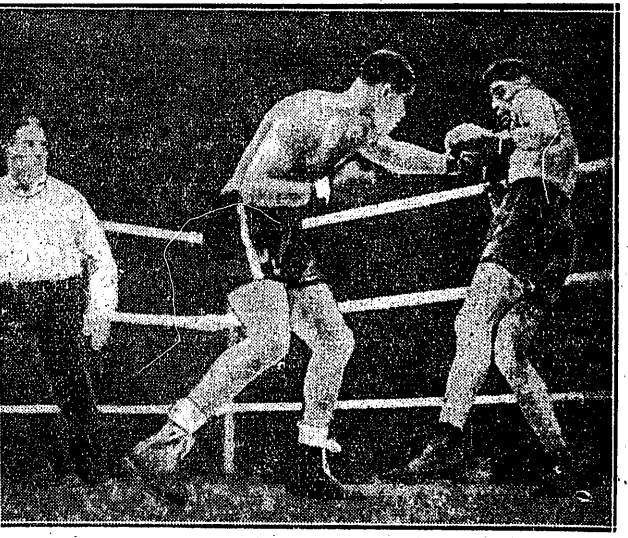
Mecz tenisowy Polska — Węgry rozegrany zostanie definitywnie systemem Davis-Cupowym, gdyż Węgrzy nie zgodzili się na włączenie do programu spotkania singla pań i mixta, tłumacząc się, iż p. Baumgarten powróciła z Rzymu kontuzjowana.

Obóz treningowy w Wilnie odbędzie się w czerwcu pod kierunkiem Jasinskigo.

Mistrzostwa Warszawy w tenisie zostały definitywnie odwołane spowodowane snieżyca. Korty zostały pokryte półmetrową warstwą śniegu i w najlepszym razie mogłyby być zdane do gry dopiero od wtorku. Mistrzostwa Warszawy w ogóle się w tym roku nie odbędą spowodowane braku wolnych terminów.

Kilka odbytych spotkań w pierwszej rundzie było bez znaczenia. Najciekawszym bodaj meczem był pojedynek Goldstein — Nawratil 7:5, 6:3.

Jędrzejowska w czwartek wieczorem wyjechała do Krakowa, gdzie zostanie do poniedziałku, poczem wyjedzie już wprost do Wiednia na mistrzostwa Austrii. Partnerką Polki w grze podwójnej będzie Austriaczka Krauss. Partner do gry mieszanej jest dotychczas nieznan.

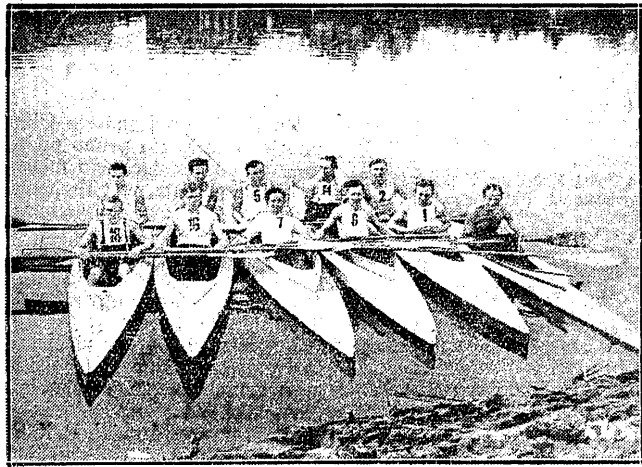


CZARNE NIEBEZPIECZEŃSTWO zagroziło Maxowi Baerowi ze strony murzyna Joe Louisa, odnoszącego ostatnio wiele sukcesów. Widzimy go właśnie (z lewej) jak szykuje się do k. o.



PARYŻ — BRUKSELA

klasyczny wyścig szosowy, stał się łupem De Caluwe'a, którego widzimy na drugiej pozycji za Di Paco.



KURS KAJAKOWCÓW W TORUNIU

Wzięto w nim udział 13 panów i 1 pani z Gdańska, Bydgoszczy, Grudziądza, Chetmna, Tucholi, Starogardu i Torunia. Kurs prowadził instruktor Roman Szczerbowski



DERBY PIŁKARSKIE WĘGIER

Ferencvaros — Hungaria zakończyły się zwycięstwem Ferencvarosu 3:1 (1:0). Moment pod bramką pokonanych

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filia: Jasna 10, tel. 693-72.